

Do mojej

Moje wspomnienia ze wschodu

do mojej

nieznan

(506)

(4)

ARCHIWUM WSCHODNIE

II / 1954

31.03.79

ziarnka 330

W czasie wybuchu II wojny światowej mieszkaliśmy w Zwierzyńcu koło Lap. Ojciec mój Józef Wroniński był tam leśnikiem. Do szkoły powszechnej chodзіł tam do Sielkowa (pamiętam nauczycieli: p. Wątorwickiego i p. Renakowskę). W tragicznym czasie miałam być uz. kl. III a młodszy brat Jęży uz. kl. I.

W długiej dekuracji wkrętnia wrócili tam Stemcy, ze 2-3 dni rozczepali sę niceo a weseli Ros-
janie. Słyszałam, gdy rozmawiali dorośli, że kilka kilometrów od nas rozpaczono granice niemiecko-
rosyjskie. Przez cały okres ten ojciec nie był; od ciężej placzej matki dowiedziałam sę, że jest gdzieś wie-
lony do obrony Sobli. W październiku jednak uda-
ło mu sę wrócić do ciężkiej żony i dzieci.

Życie w rodzinnym zestęło sę toczyć inaczej.
W szkole, którą już w październiku przeniesiono ze starego budynku do drożki usłyszałam nowe wyrazy: kulali, kurzaje, sojalizm, Stalin, Lenin. W starszych klasach dzieci zaczęły się uczyć języka rosyjskiego. Stawet im zardrościłam. Możę też można było usłyszeć oszczędnie, ponieważ dużo było w okolicy zatrudnionych rosyjskich. Generujące były informacje dorośleń: na jego maszynie i został zastrelony, innego zyciem zakończono (leśnik Sabecki), osadkony w okreszeniu w Bi-
łymstoku (m. in. leśnik Sawłowiec). Wymieniano jeszcze inne nazwiska, ale ich nie pamiętam.

2

gali dowiekono skazyli na nich miliony Polacy,
bo ponoc byli niedobry dla biedniejszych. Ostregam
by wystrzegac sie Polakow, ktory musz na ogolnie
czecionej opaske.

Ojciec moj przy lesniczowce z zony Marie
prowadzil dosc dluz gospodarstwo rolniczo-hodowlane
choc 15 set lizite, 50 trody dlewniej, roznego drobit
byly dz 3 konie. Oszyciele przy pomocy pracy
moyej. Uzyskane pieniadze przeznaczano na
gromadzenie maderatu ludulcowego - juz wlotce
mial stancje nasz wlasny, wymiarzony dom.

Wieloletni dorobek moich rodzicow zostal
im brutalnie odebrany. 10 lutego 1940 roku
rano przed godzina trzecia glone normandy i pu-
kancie obudily nasz rodzine. Deterociu ar-
brozonych ludzi (jeden z czecionej opaske
na ogolnie) wtargnulo do mieszkanie. Najpierw
prerazeni wszyscy byliśmy sebrami i parafkami
w naszym pelciku dziecinym. W drzwiach stalo
dwodek sardabat z karab'inami. Inni poroso-
wadkali rowniez, pytajac ciogle o broni i telefon
nimo, ze ojciec kilkakrotnie odpowiedzial, ze
zostaly oddane. To plonym czasie, chyba to
dowiedza grupy oznajmit nam, ze wszyscy
bezokiemu wywiezieni daleko i mamy 20 minut
na przygotowanie sie do drogi. Marie, spo-
kierujaca sie porodu, wszszla wielki lament
i kazala sie zabic. Sardaci ukierali ja przez
sie, chociaz gnyta ich i kopala. Ja z bratem

3
abralionny się szedło w ciepły odzież i czekał. Tylko ojciec chwytał z szafy i szuflad co mógł do tomistrze i walizki. Skłonił się, gdyż pilnujący go stróżek podniesionym głosem powiedział: "nie ma, tam coś będzie". Inni to ojciec do liessenii wrócił jeszcze garsci srebrnych monet (z których później robili przekleśnieni i kolejni dla kłótni ze odrobiny znowu). Ojciec i zdaje się zapomniał. Jedynym zabranym naszymi kuchennym było ciasto. Gdy już nas wyprowadzono z wagonu i zaproszono do sali dla nasz konie. Stał dżone był traskający mroz - ok. 30°. Poprosił więc ojciec, żeby dawał i żong kardziej oblic. Przydzielono więc każdej i pierzynę. Jak one się później przydały!

W wagonach czekał na nas pięćdziesiąt towarów. W wagonach były przesy i wianki przypadkiem więcej niż przesy a nie ma dale! Inżynierii rozpalili żelazny piecyk (drewno i węgiel były przygotowane) i wtedy na głowy spadła woda z ornatejsz sufitu. Każdy z 70 czy 80 osób w tym wagonie ma swój sposób rozpaścić, szczególnie gdy trzeba było zlatwać się po siebie byle tylko jedna niewielka osoba, przy tym nie zastawia i nie wygodnie). Dni z zewnątrz zabiegane były dżudem. Konwojenci przypuszczali "podobnie mieli bardzo radho.

Stał trzeci dzień podrobny niedobry matyż zastawiono w szpitalu w lidzie, gdzie przyszedł.

④

me świat mój drugi brat - Andrej.

Długo dyskusowaliśmy si trójce ponad podłogę. Mieszka
jednalismy (posilajac się rozucanym do orogom chleba
i kapusniakiem, przyniesionym z wadrad. Misek bydo
maro, wec wspelnie jedkono, lub czelano). Yeseli udo's uio
ra rozucano drupie o duy. God koniec marce

dojednalismy do Tajnedu oblasti Orkuch Samochodim
czizarozym zawoziano mi do posiothie Kordoh. W
domu drabnizaje spacy zimi cziodziti z ba lub kapuzizim.
jednym z wielu ka talhor feludroznyj forz czonnyj
rozszim pry dzekano analekty kozadere z pietozaj
pryzer. duchowo osady to interesnie roznyj mi
rodzowci: Pelacy, Rozjan, Bielorusini, ukraincy, Finowie, Saba
ry, Mongolowie od 1950. amary Japonezycki.

Od zaraz po przyjeździe mój ojciec był liczpowal-
czikom czyli pracowit przy zrywaniu, ocziszczeniu piet,
chre. Ze pienozie zarobione moze kupit najpodziel-
nijsze przedmioty i marcynt. Im wtem jaka to byla
pryzer ale zaraz z pienozymi dygodzideli knizki
Godlewski z Tietkare pryziat nam na Syberie
175 rubli. Kupit ismy ostedy sporo patrekanjeli
ozecy a jesere rozucano o tyu kraju nie bylo
ozym, wec tatwe mozne bylo coś kupic. Tatwe
nie moze zapomniemo i nie nam nie doszede.
So jalinis czas ojec mój uzawozit, gdys pracowit
pietoczizim o tattaku. Do koncznie ojec na-
czyt amie liter rozplich i pryharat is do II klasy.
Brat byl o lepszej rybniczi - nie byl o alfabed roz,
o I klase. Gdy komisja (co jelus czas cziodziti)
obierate chorych do szpitala ja (chorana oobre)
selowozim nie a brat z ozwaliam odny zostet